

Un soneto me manda hacer Violante,
y en mi vida me he visto en tal aprieto:
catorce versos dicen que es soneto;
burla burlando van los tres delante.

Yo pensé que no hallara consonante
y estoy a la mitad de otro cuarteto;
mas si me veo en el primer terceto
no hay cosa en los cuartetos que me espante.

Por el primer terceto voy entrando
y aún parece que entré con pie derecho,
pues fin con este verso la voy dando.

Ya estoy en el sugundo, y aun sospecho
que estoy los trece versos acabando:
contad si son catorce y está hecho.

Bym złożył sonet, Violente mię prosi;
nierazem znoił w takowym rygorze:
czternaście wierszów sonet pojąć może.
Trzy z przodka fraszka ze śmiechem unosi.

Trapiąc się, jaki rym tutaj położę,
do drugiej strofy dobiegam w rozpędzie.
Niech mi tercyna z odsieczą przybędzie,
a ona strofą nic się nie zatrwożę.

W pierwszą tercynę wchodzę i chociażem
za próg przełożył, zda się, jedną nogę,
już tę tercynę gładko zamknąć mogę.

Drugiej dostawszy, z jednakim kurażem
— chocia naprzeciw wiersz trzynasty bieży —
czternasty-m skroił! Licz kto mi nie wierzy!